

Kwadrans z Krystyną Jandą

„Nie dam się przerobić...”



*Ma Kuchnia polska z parolobrawami
M. Wójcik*

– Powszechnie uważa się, że jest Pani osobą ostrą, spiętą, znerwicowaną. Taki Pani image ukształtowały filmy, począwszy od „Człowieka z marmuru”. Na ile publiczny wizerunek pokrywa się lub pokrywał z rzeczywistością?

– Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Gdy przychodzę do domu nie jestem ani spięta, ani ostra, ani znerwicowana. W ogrodzie się bawią małe dzieci i nawet nie wchodzi w grę takie zachowywanie się. Jestem ostra gdy mi coś nie idzie, gdy walczę o to, co wydaje mi się ważne. A znerwicowana chyba w ogóle nie jestem. Co najwyżej

jestem zdenerwowana czy spięta, podobnie jak inni, np. przed premierą. Gdy mi naprawdę zależy na roli to działam jak gdyby na innych częstotliwościach, ale tylko od godz. 10.00 do 14.00. Potem wychodzę z teatru i zaczyna się inny świat.

– Jak to pogodzić ze stwierdzeniem Pani

męża Edwarda Kłosińskiego, że zgadza się mieć za żonę bombę zegarową?

– Mam w domu, przy sobie: rodziców, dużo dzieci, dużo psów i kotów, no i męża. Czy uważa Pani, że wszyscy żyliby tyle lat z osobą, która zachowuje się jak bomba zegarowa? Jestem osobą spokojną, zrównoważoną, racjonalnie myślącą i sprawnie organizującą życie osobom dookoła mnie. Robię to z największą troską na jaką mnie stać. I najbliżsi są bardzo zadowoleni.

– Miała Pani niejedną możliwość zostania za granicą, choćby w czasie stanu wojennego. Nie wybrała Pani emigracji jak chociaż-

by Andrzej Seweryn. Dlaczego?

– To jest trudny problem. Żeby zostać za granicą trzeba bardzo dobrze o sobie myśleć, wierzyć, że się zrobi wielką karierę. Ja tak o sobie nie myślę. Do stałam wiele wyróżnień na liczących się festiwalach filmowych (łącznie ze Złotą Palmą w Cannes – przypis m.sz.p.). Jestem osobą znaną, ale niemal wszystkie nagrodzone filmy zostały zrobione w Polsce. Te najlepsze role związane są z moimi widzami, naszymi wspólnymi problemami. W tym są: moje serce i moje emocje. A cóż, na Zachodzie tylko wykonuję swój zawód. Aktorka taka jak ja, tak emocjonalnie traktująca kwestie wypowiedane z ekranu nie znajduje tam wielkich spraw i uczuć. Może dlatego, że tamte problemy, tematy nie są moimi. A jeśli ktoś się chce przerobić na Francuzkę, Angielkę, żyć tamtymi sprawami to już jego sprawa. Ja się nigdy nie dam przerobić, bo to nie mój świat. Zdaję sobie doskonale sprawę, że mój zawód jest nierozdzielnie związany z tym o czym ludzie myślą, co lubią, jakie filmy oglądają. Bo przecież aktor musi się podobać. A ja wolę się podobać tutaj.

– Jest pani aktorką Andrzeja Wajdy. On Panią wy-

lansował. U niego zagrała Pani w wielu filmach. Z nim się Pani konsultuje czy przyjąć role proponowane przez innych reżyserów. A jednocześnie na pytanie o najlepszą rolę filmową odpowiada Pani: Tonia



w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego.

– Pan Wajda jest dla mnie największym autorytetem, człowiekiem który pokazał w jakim kierunku można pójść. Natomiast scenarzysta „Przesłuchania” pozwolił mi na pokazanie wszystkiego co potrafię i rozumiem. Ale nie ulega wątpliwo-

ści, że u Bugajskiego sprzedalam to, czego nauczyłam się u Wajdy.

– Pomimo awantur na planie i wzajemnego dociekania z reżyserem?

– To nie ma żadnego znaczenia. Sądzę, że filmy powstające bez tarć są najczęściej bardzo złe.

– Opuściła Pani niespodziewanie plan filmu „Kuchnia polska” nie chcąc sobie dać „sfotografować pupy” a jednocześnie przyjęła rolę w „Przesłuchaniu”, którą odrzuciła inna aktorka z uwagi na konieczność obnawienia się...

– A czy Pani mi się dziwi, że to wzięłam a tam wyszłam?

– Nie. Chciałabym jednak zapytać czy tzw. zasady u aktora to wada czy zaleta? Jak ocenić na przykład Lino Venturę znanego z tego, że odmawiał na planie czulszych gestów wobec partnerki?

– Lino Ventura chciał stworzyć taki image, w którym on Lino nie całuje kobiet, nie wchodzi w intymne stosunki z kobietami na ekranie. Robił to tylko dlatego, że tak sobie wymyślił. Ale Ventura był tak wielką postacią kina, że mógł stawiać podobne warunki. Cóż, uważał, że jego image jest ważniejszy niż scenariusze.

Ja uważam, że są takie filmy i scenariusze, dla których warto zrobić wszystko.

– Dziękuję za rozmowę.

MAŁGORZATA
SZCZEPAŃSKA
– PISZCZ